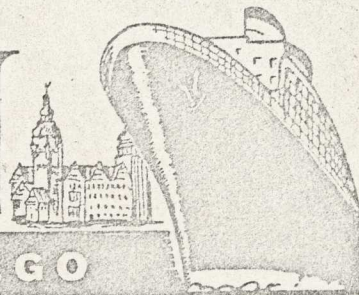


SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK I.

SZCZECIN, DNIA 15 LISTOPADA 1946 R.

NR.21-22

Obywatelstwo Ziem Odzyskanych

Słusznie podkreśla się potrzebę wytworzenia społeczeństwa na ziemiach odzyskanych, społeczeństwa któreby czuło się na tych ziemiach u siebie, któreby na tych terenach pragnęło trwać i na tych terenach budować.

W tym samym czasie, gdy potrzeby polskie na terenach zachodnich stale wzrastają, w tym samym czasie już włożona na tych ziemiach praca daje niewątpliwie rezultaty w wytwarzaniu nowego „miejscowego” typu człowieka. Dzieje się to na pozór niespostrzeżenie, niespostrzeżenie nawet dla tych, którzy stają się już wynikiem tych przemian. Wielokrotnie stwierdzić można, że osadnicy polscy na ziemiach odzyskanych, którzy uważają się jeszcze za obywateli swych dawnych regionów, dopiero gdy wracają do tych dawnych swych miejsc zamieszkania przekonują się o tym, że w istocie rzeczy wrosli już w nowe tereny. W ten sposób wytwarza się nowe pojęcie obywatelstwa ziem odzyskanych. Pojęcie to nie ma charakteru prawnego, a jedynie charakter moralny i polityczny. Niewątpliwie nie wykształcił się jeszcze cały zespół cech, którymi w przyszłości odznaczać się będzie typowy miesz-

kaniec naszych ziem zachodnich, ale już dziś można mówić o szeregu cech i pojęć, które dla tych ludzi stają się coraz to bardziej właściwe i wspólne, które w pewnym sensie odróżniają ich od mieszkańców innych dzielnic kraju. Mieszkańcom ziem

odzyskanych — tym, którzy związali się już na trwałe z tymi ziemiemi — właściwe są pewne wspólne i dość jednolite pozytywne reakcje. Bez deklamowania i czysto słownego wyrażania swego stosunku do ziem odzyskanych, mają oni przeważnie do tych ziem takie stosunkowanie, które wyraża się w poczuciu rzeczywistego objęcia tych ziem w posiadanie. Odkrywając piękno i wartość tych ziem, widząc wiele niedomagań życia naszego na tych terenach, myślą oni stale o nich kategoriami praktycznymi i realnymi. Obecnie jest mieszkańcom tych ziem abstrakcyjne i politykierskie dyskutowanie n. t. „co to będzie”, „a czy to jest pewne” itp. Świadomość, że życie polskie stworzyło na tych terenach fakty dokonane i bezpośrednie uczestnictwo w tych faktach, okazało się dobrą i skuteczną metodą wychowawczą dla tych ludzi.



MURY MIEJSKIE W STARGARDZIE

Dziś w numerze: Wystawa: „Książka i jej powstanie”

Warunki życia na terenie ziem odzyskanych, szereg trudności i szczególnych zupełnie sytuacji w zakresie prawa własności, przenoszenia posiadania rzeczy, pomieszczeń, przedsiębiorstw i towarów wytworzyło na ziemiach odzyskanych mało jeszcze może skonkretyzowany specjalny kodeks moralny, kwalifikujący niezależnie od przepisów administracyjnych czy karnych granicę tego co należy, a czego nie wolno. Taka „zaradność” stała się uzupełnieniem dla wielu niejasnych sytuacji jakie życie przyniosło.

Wynikiem procesu usamodzielnienia społecznego mieszkańców ziem odzyskanych jest poczucie własnej wartości, i coraz to bardziej ludzie z ziem odzyskanych nie życzą sobie traktowania ich w kraju jako pionierów na egzotycznych ładach i coraz to bardziej chcą mieć zapewnione normalne, z punktu widzenia potrzeb lokalnych konieczne, warunki życia i pracy.

Jednolite też w pewnej mierze są i reakcje negatywne społeczeństwa ziem odzyskanych. Potępią one solidarnie i bezkompromisowo takie nastawienie do ziem odzyskanych, jakiego historycznym przykładem może być uchwała Miejskiej Rady Narodowej m. Krakowa zalecająca karne przesiedlenie szabrowników i osób cierpiących na wstręt pracy na ziemi odzyskanej. Równie niechętnie ocenia ogół społeczeństwa polskiego na ziemiach odzyskanych czysto „dygnitarские” nastawienie licznie, aż nazbyt licznie nawiedzających dzisiaj te ziemie inspektorów, wizytatorów, delegatów itp., którzy przechodząc do porządku dziennego nad dorobkiem wytworzonym przez kadry tutejszych pracowników w najtrudniejszych warunkach i nad zdobytą w tej pracy znajomością miejscowych warunków, dzisiaj w sposób nazbyt powierzchowny niejednokrotnie, chcą pouczać i naprawiać.

Spółeczeństwo ziem odzyskanych chce mieć udział należyty w życiu całego kraju, udział proporcjonalny do tej roli jaka z natury rzeczy i pod kątem widzenia normalnej przyszłości, ziemiom tym w systemie państwowym i społecznym będzie przynależeć. Odrzucając nadmiar deklamacji społeczeństwo tutejsze domaga się, by najdrobniejsze sprawy ziem odzyskanych nie wymagały decyzji „Warszawy”, by wszystkie istotne dla tego terenu problemy życiowe nie koncentrowały się na ziemiach „starego kraju”. Domagając się zrozumienia i uznania dla koniecznych odrębności ustrojowych i programowych społeczeństwo na tych terenach nie chce, by ziemie odzyskane stanowiły ciało obce, czy swoiste ghetto w całości kraju, ghetto wyrażające się m. i. w monstrualnych przepisach o zakazie wywozu itp.

Istotnym i pozytywnym momentem charakteryzującym podstawę ideologiczną społeczeństwa polskiego na Zachodzie jest świadomość i poczucie konieczności ciągłej i pełnej mobilizacji sił polskich na tym terenie. W poczuciu bliskości granicy niemieckiej i przy świadomości olbrzymich zadań i ogromu pracy, która nas tutaj czeka, społeczeństwo zrosnięte z terenem zachodnim odrzuca wszystko to, co mogłoby jedność polską na tych ziemiach osłabić, i co mogłoby ograniczyć solidarność i pracę. W związku z tym zdecydowa-

nie ujemną ocenę, w szczególności tutaj, uzyskuje wszelkie działanie o charakterze intryganczkim, wszelki separatyzm, czy grupowa weryfikacja ludzi i dóbr ludzi według kryteriów nie ogólnonarodowych i fachowych. Również stosunek tutejszego społeczeństwa do pracy o charakterze partyjno-politycznym jest nacechowany, o ile tak można powiedzieć, znamię pewnej „pośredniości”. Wpływa to z świadomości tego, że **działalność partii politycznych tutaj bardziej niż gdzie indziej jest środkiem dla osiągnięcia ogólnonarodowych celów** i tutaj bardziej niż gdzie indziej ekskluzywność polityczna grupy niesie w sobie niebezpieczeństwo.

Spółeczeństwo ziem odzyskanych stanowi dziś część ogólnego stanu ludnościowego na ziemiach odzyskanych. Dążyć trzeba do tego, by ogół Polaków zamieszkałych na tych ziemiach zaliczyć można do świadomego społeczeństwa reprezentującego te tereny. Ani pod względem ilości, ani pod względem treści społeczeństwo polskie nie powinno stanowić klanu, czy grupy zamkniętej. Dalszy rozwój jest przed nami, a drogowskazem w tym rozwoju winno być poczucie odpowiedzialności za przeszłość zajmowanej i przez to społeczeństwo eksploatowanej placówki.

Roman Łyczywek.

SPRAWY MORSKIE

— Polski statek szkolny „Dar Pomorza” powrócił ze swego pierwszego rejsu dalekomorskiego.

— W ostatnim czasie wzmógł się poważnie import rudy szwedzkiej do Polski. Rudę wyładowuje się również w porcie szczecińskim.

— Do portu szczecińskiego przybywają znowu co tydzień statki z polskimi repatriantami z zachodu.

— W porcie szczecińskim wyładowywane są nwozy sztuczne przywożone barkami z Niemiec w ramach akcji odszkodowań wojennych, jakie otrzymuje Polska. W porcie nawozy te przeładunkuje się na statki i wysyła do Holandii i Szwecji.

— W Szczecinie polskie władze morskie przejęły od władz radzieckich nowe odcinki portu centralnego. Wkrótce mamy przejąć również elektrownię portową.

— Przez port gdański rozpoczął się eksport polskich mebli do Danii.

— Na wybrzeżu polskim pracuje w przemyśle rybnym i rybactwie 2421 osób. W roku 1939 pracowało tylko 1955 osób.

— W Odrze leży jeszcze 650 barek, które czekają na wydobycie.

— W trzyletnim planie odbudowy gospodarczej Polski na inwestycje w portach polskich przeznaczono 9 miliardów złotych. Z sumy tej blisko 3 miliardy przeznaczone są na odbudowę portu szczecińskiego.

— Na głównych rzekach polskich Odrze i Wiśle przeprowadza się poważnych rozmiarów prace regulacyjne.

— Przemysł polski będzie w najbliższym czasie zdolny do przeprowadzania remontów 40 barek miesięcznie.

Wystawa „Książka i jej powstanie”

INICJATYWA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „POLSKIE PISMO I KSIAŻKA” OSIAGNĘŁA SWÓJ CEL.

„W księgach się mieszczą
najpiękniejsze twe skarby”

Jan Kasprowicz

Słowa te służyły jako motto jednej z najważniejszych imprez kulturalnych miasta Szczecina, wystawie książki pod hasłem „Książka i jej powstanie”.

Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka”, (a dokładniej jej kierownik p. Królak Leon) rzuciła myśl urządzenia tej wystawy w celu spopularyzowania książki, w celu zbliżenia szarego człowieka pracy do źródła książki — do biblioteki, księgarni.

Bez szumnych reklam, w niedługim czasie, przy współudziale Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, Woj. Wydziału Kultury i Sztuki, Biblioteki Miejskiej, Zawodowego Związku Poligraficznego i księgarni miejscowych przygotowano wyżej wspomnianą imprezę. W dniu 3 listopada, z ramienia Wojewody Szczecińskiego, który bardzo przychylnie odniósł się do poczynań Komitetu, wystawę otworzył Naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Szczecinie p. Grzybowski.

Jak słusznie zauważył w przemówieniu wstępnym adw. Łyczewek nie jest ta wystawa wielkim wyczynem sama w sobie, lecz mając na uwadze miejscowe warunki, ten ogrom trudności i braków, wystawa ta jest wielkim osiągnięciem „ludzi żmudnej, codziennej pracy”. Sam lokal położony w głębi, między ruinami narzuca dziwne myśli. Kataklyzm wojny obrócił dotychczasowe wysiłki w gruzy; — dziś z tych gruzów powstaje nowe życie. Nienarzucone, nie potrzymanywane sztucznie, lecz naturalne życie znojnego, robotczego dnia.

Przy samym wejściu sali wystawowej znajdujemy stoisko Kuratorium Szkolnego, pokazujące nam urządzenia biblioteczne, komplety książek i pomocy naukowych. Po drugiej stronie wejścia średniowieczem pachnące stoisko antykwariusza mgra Grzymowskiego. Kilka bardzo ciekawych eksponatów, jak: książki tłoczone w pierwszych oficynach krakowskich, rzadkie druki późniejsze, ciekawe oprawy książek.

Na środku stolik z wydawnictwami własnymi „Polskiego Pisma i Książki” szczyt się dosyć okazałym dorobkiem.

Pod ścianami, ciasno jedno obok drugich, stoiska wydawców i księgarń, w iloczbie 21, dosłownie zawałone stosami książek wydanych po wojnie. Tu dopiero widziemy ile książek ukazało się w druku. Dorobek wcale okazały, a ogromny głód książek sprawia, że każde wydanie jest z ogromną szybkością rozsprzedawane.

Drugi koniec sali wystawowej, to ciekawy pokaz powstawania książki. Zaczynając od rękopisu ogląda się wszystkie fazy prac przygotowawczych, jak składanie zestawów, łamanie, odbijanie etc.; w stanie broszurowym idzie książka do introliga-

torni, by wyjść w końcu jako gotowe już oprawne dzieło. Wszystko poparte naturalnymi eksponatami i załączonymi do nich wykresami. Ustawiona na sali mała maszyna drukarska daje nam możliwość obserwowania procesu samego drukowania. Druga maszyna „produkuje” na oczach widzów litografię zamku szczecińskiego (wg. rys. art.-malarza Podsadeckiego).

Dział książki ocalonej to przede wszystkim eksponaty p. Królaka L., którego biblioteczka przetrwała zwycięsko wojnę. Widać na nich ślady tarapatów wojennych. Znaleźć tam można cenne i stare wydawnictwa. Najcenniejszą jednak pozycją między nimi jest dział poświęcony Kasprowiczowi — kulturalnemu patronowi Ziemi Odzyskanych, urządzone ze specjalnym pietyzmem.

Książkę cenną i rzadką oraz stare dokumenty pokazuje Biblioteka Miejska i Archiwum Państwowe. Widzimy tam czasem bezcenne okazy, jak: odręczny list T. Kościuszki, listy księcia pomorskiego Bogusława z r. 1595, zarządzenia książąt pomorskich z tego samego okresu drukowane w Szczecinie, ryciny przedstawiające miasta: Szczecin, Wollin, i... Jerozolimę, wykonane w XVII w. Gablota obok zawiera inne dziwy: rękopis łaciński z datą 1368, rękopis arabski „Jak prowadzić wojnę” z roku 1501, Koran po arabsku z XVII w., łaciński opis Polski z r. 1695, kilka podręczników gramatyk wschodnich poczynawszy od języka hebrajskiego poprzez chaldejski, perski, syryjski do chińskiego.

Ostatni dział, zatytułowany „atrakcyjność kultury polskiej”, stanowią książki autorów polskich w językach obcych. Jak wiemy za granicą nasi pisarze byli cenieni i dosyć często tłumaczono ich dzieła.

Książki i czasopisma uzupełniają obraz tej nadzwyczaj pożytecznej i celowej imprezy.

Wystawę opracowano pod hasłem: „Dozbrojenie kulturalne najszerzych warstw społeczeństwa Pomorza Zachodniego książką polską — najwyższym zadaniem. I wyniki uzyskano dobre. Ale wystawa mogła by osiągnąć jeszcze wyższy poziom, gdy by wszystkie zainteresowane instytucje wzięły w niej udział. Niestety na wystawie nie widzieliśmy ani „Czytelnika”, ani Państwowych Zakładów Graficznych. A szkoda.

Zainteresowanie wystawą duże. Ciekawi krąży wciąż między stoiskami. Należy się więc spodziewać, że cel, jaki przyświecał organizatorom zostanie osiągnięty i przyczyni się znacznie do „dozbrojenia kulturalnego” w piastowskim grodzie Gryfa. Inicjatorowi należy się uznanie i wdzięczność za bezinteresowną troskę o poziom kulturalny tutejszego społeczeństwa, za troskę i popularyzację słowa drukowanego. Na zakończenie możnaby jeszcze dodać, że w czasie wystawy codziennie są wygłaszane aktualne pogadanki o książkach.

Stanisław Siadkowski.

10.000 koni duńskich wyładowano w Szczecinie

Do niedawna nikt nie przypuszczał, że konie stanowiąc będą najważniejszy artykuł wnowionych po wojnie obrotów portu szczecińskiego. W dotychczasowym bilansie portowym statki z końmi wybijają się na plan pierwszy. Jest ich najwięcej i są najsprawniej obsługiwane.

Chcąc coś więcej się dowiedzieć o tych „przybywach” zagranicznych udałem się na nabrzeże „Mak” a nie „Koń” (nazwa ta byłaby właściwsza).

Ulica z centrum miasta do portu „Mak-Koń” jest długa 8 km, szeroka i kręta. Słusznie obliczono ją przy budowie na duży ruch między obecnym portem polskim a miastem. Nietylko auta można spotkać na drodze do nabrzeża „Mak”. Dość często widać tam mniejsze i większe tabuny koni prowadzone po 4 pizez rolników - konwojentów. Na czele konny jeździec z R. C. M. który odprowadza konwój na stację Żelechowo, odległą o 3 km, od bazy Rolniczej Centrali Mięsnej, przez którą przechodzą wszystkie konie z darów UNRRA. Cyfra 10.000 koni jest poważną (jak na stosunki szczecińskie). Nie jest to jeszcze końcowa liczba, bo przez Szczecin przejdzie jeszcze w najbliższych miesiącach przeszło 20.000 koni i będą, już nie z darów UNRRA, lecz z zakupu za polskie węgle.

Zakręcając z ulicy Strzałkowskiej na ul. Światowida widać maszyt statku duńskiego. Dojście do portu, to rzecz niełatwa. Bramy wejściowe pilnie strzeżone przez specjalną straż unrowską. Jedynie przepustka Głównego Urzędu Morskiego upoważnia do wejścia na teren. Przed bramą tłok, to rolnicy czekający od kilku dni na transport koni. Pytam jednego, dlaczego nie odbierają koni? „A bo musi przyjechać specjalny delegat z asygnowatą, którą odbierze z Min. Roln. i R. R. a potem dopiero zgłosi się tutaj. Mamy ładować 200 koni; o wagony postaraj się „ROLMIES”, tylko delegata naszego nie widać”.

Na ulicę dobiega rżenie koni. Przez parkany widzę z daleka cały rząd końskich głów. Słychać chrupanie siana. Chcąc najpierw z daleka obejrzeć stadninę, dostaję się na drugie piętro budynku B. O. P.-u i z okien przyglądam się pięknemu widokowi na cały port.

W dziesięciu okólnikach biegają wesoło konie; od czasu do czasu któryś złoźnik dobiega do zespolonego stada, odwraca się zadem i jak nie „świstnie” kopytem sąsiada, który albo odwzajemnia się, albo ucieka od napastnika w spokojniejszy kącik. Siedzący na ogrodzeniach dozorczy zeskakuują i wyciągają ku górze pięść, grożąc: „te ja ci dam ty hyciu” — i za chwilę powraca ład w świecie końskim.

Miły to widok. Chciałoby się dłużej patrzeć, ale widzę z daleka, że jedzie jakiś olbrzymi statek z chorałgwią duńską i zawija do nabrzeża „Mak”. Przyplływa z Danii, krainy 9-ciu serc i białego, na tle czerwonym, krzyża. Schodzę więc na dół do protu. Spotykam po drodze przedstawiciela R. C. M. mgra Horaka i pytam: „Ile ten statek wiezie koni?” — „750 sztuk i około 200 bel siana” — pada odpowiedź. O to prawie jak amerykański statek. Podróż trwa 36 godzin. Odsetek padłych koni jest minimalny (1 na tysiąc, gdy przy amerykańskich dochodzi do 10—15 proc.).

Przeładowanie zwierzęcia ze statku na ląd nie zawsze bywa łatwe. Konie sprawiają przy przeładunku wielki kłopot. Po przewindowaniu na ląd, robotnicy pojedynczo odprowadzają konia do zagrodki, w której wypala się znak „UNRRA” poczem prowadzi się do okólnika, w którym przygotowano już zagryzkę (siano). Po-

jenie wodą następuje dopiero po 2 godzinach, by koni wychodzący z ograniczonego statku nie przeziębili się.

Rozładunek idzie sprawnie. Obsługa dbała i zwinna. Właśnie komisja UNRRY z dysponentem Wilczkiem schodzi ze statku i zdaje raport ze stanu koni. Twierdzi że konie są w zadawalającym stanie. W górze unosi się klatka z konikiem, który wyrwa się i szamoce w winicy okrętowej, lecz nic mu to nie pomaga; koń jest mocno przywiązany. Stoi tutaj też lekarz weterynarii dr. Kmiecik, który ogląda każdego konia, odsyła chore sztuki do lecznicy, specjalnie przygotowanej dla czworonożnych pacjentów. Przeciętnie w lecznicy znajduje się 20—30 sztuk chorych na zółty ropno - zgorzelinowe, zapalenie płuc, bronchit i obrażenia mechaniczne. Gdyby nie złe warunki transportu na statku nie byłoby chorych sztuk. Ale statki są tak nabite, że trudno się przedostać z jednego luku do drugiego, przy tym temperatura w dolnym pokładzie dochodzi do 40° C. Na wielu statkach brak odpowiedniej wentylacji. Różnica temperatury podczas wyładowania z dusznego i amoniakiem przesiąkniętego statku często w okresie dżdżystym, powoduje zachorzenia.

Do warunków pomorskich przyzwyczajają się konie duńskie bardzo szybko, albowiem pochodzą z półwyspu Jutlandii, gdzie ekonomiczne, glebowe i klimatyczne warunki są zbliżone do naszych.

Po wyładowaniu konie rozsyła się wagonami do poszczególnych powiatów województwa szczecińskiego, poznańskiego i wrocławskiego. Zapotrzebowanie na konie jest b. wielkie. Trzeba wiedzieć, że w 1944 r. Pomorze Zachodnie posiadało 164.380 koni, w 1945 tylko 19.034 (11,6%) a w 1946 r. 30.490 (18,5%). Gorzej przedstawia się sytuacja w bydło a jeszcze gorzej w pogłowie świąskim.

Po konie przybywają delegaci Samopomocy Chłopskiej, Urzędu Ziemskiego lub powiatowi instruktorzy wraz z konwojentami. Czasami konwojenci się opóźniają ze szkodą dla siebie, bo konie dłużej przebywać muszą na okólnikach, gdzie paszy jest mało z powodu małego zapasu na statkach jak również z powodu niemożności zakupu większej ilości w „Społem”.

Spotkałem tu również dostojnych reprezentantów Rządu w osobach min. Jędrzychowskiego, dyr. Grodeckiego z G. U. M. i wiceministra Petruszewicza. Wszyscy dobrze się wyrażali o wyładunku, przechowywaniu i rozdziale koni, i twierdząc, że bez porównania lepiej tu idzie niż w Gdańsku i Gdyni, mimo niedogodności urządzeń i braku bocznic kolejowej na miejscu. Min. Jędrzychowski oświadczył, że import koni zapoczątkowany w Szczecinie przez R. C. M. we wrześniu br. jeszcze przez szereg miesięcy będzie stanowił jeden z głównych przedmiotów przeładunku w tym porcie. W ten sposób Szczecin spełni swoją rolę głównego portu ziem odzyskanych, przyczyniając się do zagospodarowania rolnictwa tych ziem i następnie dyskontując ten wkład przy przeładunku eksportu rolniczo - hodowlanego.

Z zagranicznych i krajowych gości zwiedzających miejsce odbioru koni ze statku w porcie „Mak” zasługują na uwagę: H. D. Evrett - Washington U. S. A., reprezentant amerykańskiej gazety „News Assu”, J. S. Perlsten z Ameryki, prezes Klimaszewski z Warszawy, Mrs Caplin ze Stanów Zjednoczonych, Petersen ze Stockholmu, Thomasen z Arkus (Dania) prof. Barciński z Poznania.

Z bander zanotowano statki angielskie, duńskie, szwedzkie, irlandzkie i norweskie.

E. Koński

Sąd nad „Przeprowadzką”

Wieczór dyskusyjny, urządzony staraniem PPR w formie „Sądu nad „Przeprowadzką”, spowodował wiele nieporozumień zarówno podczas rozprawy w sali Teatru „Komedia Muzyczna”, jak i po wieczorze w naszym mieście, a następnie, zapewne na skutek źle zredagowanego tekstu biuletynu Informacji i Propagandy, dosłownie... w całej Polsce. „Kropką nad i” całej sprawy stał się artykuł znanego humorysty „Dziennika Zachodniego”, niejakiego X, który w felietonie pt. „Kłopoty z Melpomeną” wykpił całą imprezę biorąc „pod włos” najsłabsze punkty biuletynu Informacji i Propagandy. Na dobitkę złego szereg pism małopolskich przedrukował artykuł Niejakiego X i w ten sposób wielu osobom Bogu ducha winnym dostały się niezасłużone ciągi. Płynie stąd nauka na przyszłość, aby nie urządzać zbyt pochopnie pewnych imprez, zwłaszcza pod jednostronnym szyldem partyjnym. Organizatorzy wieczoru zrozumieli zresztą szybko swój błąd i postanowili urządzić ponowny „sąd” z udziałem bardziej jednak kompetentnych osób niż to było dotychczas.

Z tego więc chociażby względu warto zastanowić się nad istotą poruszonego zagadnienia. Przede wszystkim niesłusznym jest pogląd, jakoby urządzenie wieczoru dyskusyjnego w formie sądu było „niepoważną” czy „śmieszną” lub „obrażającą” imprezą w stosunku do „tak wielkiego” pisarza, jakim jest Rostworowski. Zjawisko rewizjonizmu historycznego czy literackiego w stosunku do wielkich postaci, czy wielkich dzieł sztuki jest objawem naturalnym, nie nowym i koniecznym. Było ono szczególnie żywe i zapładniające po pierwszej wojnie światowej, nie tylko u nas w Polsce (w Polsce np. sprawa Mickiewicza i Towiańskiego, a potem Sobieskiego!). Tym konieczniejszy jest rewizjonizm w chwili obecnej, gdy wkroczyliśmy na drogę wielkiego przełomu społecznego i historycznego. Z tego punktu widzenia nawet szczególny purytanizm obyczajowy oskarżycieli „Przeprowadzki” jest dla mnie rzeczą zrozumiałą, choć się z nim nie zgadzam. Nie zresztą dlatego, że ten sam purytanizm, objawiający się w napiętnowywaniu „chodorobliwego seksualizmu” czy specjalnego „klinatu” erotycznego w sztuce był w Polsce przedwojennej stanowiskiem obozu prawicowego ale dlatego, że nie mieści się on w zasadniczych pojęciach sztuki. Tzw. „naturalizm” w sztuce ma od dawna i mieć będzie nadal prawo obywatelstwa w piśmarstwie artystycznym. W tym więc wypadku zarówno gwałtowne kolubryny oskarżenia, jak i ślepe strzały obrony były próbą bitwy... dawno już przegranej. Biedny O. Pirożyński przeżegnałby się ze strachu, gdyby zobaczył dn. 21 października 1946 r., który to obóz polityczny się go wyplera, a który wsadza go na sztandar!

Warte natomiast dyskusji było oskarżenie wysunięte przeciwko Frankowi i Felkowi. Tu obrona uciekała się często do różnych błyskotli-

wych sztuczek, nieraz dyskryminujących swój obóz (np. kapitalne „odkrycie” p. Lachnitta, że wszyscy na kupę jesteśmy nienormalni!). Należy stwierdzić, że przede wszystkim Franek Szywał to typ artystycznie mocno spóźniony, mleczny brat Raskolnikowa z „Idioty” Dostojewskiego i z całej galerii młodopolskich bohaterów z Przybyszewskim na czele. Poza tym w sztuce świadomie społecznej jaką jest „Przeprowadzka”, wysunięcie Franka jako prototypu inteligencji jest krzywdzącym i nieprawdziwym skrzywieniem obrazu społecznego. Tymczasem dyskusja ześlizgnęła się z tego zagadnienia i poszła w innym zupełnie kierunku (zastanawiano się np. niepotrzebnie, czy Franek jest moralny, czy nie, czy jest możliwy jako jednostka, czy też nie). Przyczyniło się do tego niewątpliwie samo sformułowanie oskarżenia, że sztuka jest „amoralna” (!) i aspołeczna, co było z gruntu nieszczęśliwym postawieniem całego zagadnienia i wprowadziło chaos zarówno w argumenty oskarżenia jak i obrony. W rezultacie najistotniejsze zarzuty oskarżenia, wysunięte przez p. Karczewskiego, a wymierzone przeciwko **zweźeniu i zmistyfikowaniu obrazu społecznego**, jaki nam sugeruje „Przeprowadzka” w postaci Felka — utonęły w powodzi przekomarzań na temat wychowawczości sztuki i w huku gromów nad jej „seksualizmem”. To skierowanie na boczne tory istoty zagadnienia ratowało nieco obronę, a dezorientowało publiczność.

Pomimo tych błędów „Sąd nad Przeprowadzką” był jako wieczór dyskusyjny wielkim wydarzeniem kulturalnym w naszym mieście i nie powinien minąć bez echa. Tego rodzaju wieczory dyskusyjne przyczynią się napewno do ustalenia właściwych kryteriów sądzenia sztuki i przyspieszą proces uteatralnienia szerokich mas. Przypuszczamy, że drugi „Sąd nad Przeprowadzką” będzie już dojrzałą próbą wieczoru dyskusyjnego i spełni w zupełności swoje zadanie.

ZWRÓĆ OCZY NA ZACHÓD...

— W NIEMCZECH OTWARTA ZOSTAŁA WIEKSZA ILOŚĆ ZAKŁADÓW SZKOLENIOWYCH DLA NAUCZYCIELI. CELEM ICH JEST SZYBKIE ZAPEŁNIENIE LUK, JAKIE NA SKUTEK WOJNY POWSTAŁY WŚRÓD NAUCZYCIELSTWA NIEMIECKIEGO.

— Dr. SCHREIBER, JEDEN Z ZAŁOŻYCIELI CHRZEŚCIJAŃSKICH DEMOKRATÓW OŚWIAD CZYŁ NIEDAWNO NA ZGROMADZENIU WYBORCZYM „NIE UKRYWAMY GŁĘBOKIEGO ROZCZAROWANIA, JAKIE W NAS WYWOŁAŁO OŚWIADCZENIE RADZIECKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH MOŁOTOWA. KRAJ ZNAJDZIE DROGĘ, KTÓRA UMOŻLIWI PRZYJAŹNIEJSZE STOSUNKI SASIEDZKIE MIĘDZY NIEMCAMI A POLSKĄ”.

...I BĄDŹ CZUJNY

Kobieta w świecie i w domu

Pierwszy Zjazd Wojewódzki S.O.L.K. w Szczecinie

Afisz, gęsto rozlepione na słupach, zawiadamiały, że w dniach 27—28 października br. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie odbywa się pierwszy Zjazd Wojewódzkiej Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet. Członkinie i sympatyczki proszone są o wzięcie udziału. Idziemy.

Krzesła zajmuje około trzystu kobiet w różnym wieku, które sądząc po wyglądzie zewnętrznym z różnych także pochodzą środowisk. Są eleganckie, modnie ubrane, są w chustkach, są urzędniczki i uczennice, są robotnice o spracowanych rękach i zniszczonych twarzach.

Twarze?... Najrozmaitsze. Najwięcej jednak takich, z których wyczytać można wiele udręku i przykrości, a nie rzadko bólu i rozpacz. To ślady koszmaru minionej wojny. Są to twarze o tęsknych do głębi smutnych oczach... Nietrudno domyślić się, czemu są smutne, do kogo tęsknią i kogo wyglądają te oczy. Czy doczekają się? Czy zobaczą? Najmniej zmartwień, a najwięcej pewności siebie, spokoju i pogody maluje się na twarzach kobiet młodych i uczennic.

Młodzię uleczyła się szybko z danych jej przez wrogą przemoc ran i teraz oto silna, zdrowa i głodna czynu, stanęła do pracy. Wszystkie kobiety, a szczególnie młode, mają przed sobą ogromne zadanie. Kiedy patrzę na zebrane w sali wiem, że zadaniu temu dadzą radę.

Zebrani na sali czytają z zainteresowaniem aktualne hasła, czerwieniące na białych transperantach wzdłuż ścian.

Zjazd otwiera Przewodnicząca Wojewódzkiego Zarządu Społeczno Obywatelskiej Ligi Kobiet, p. A. Barłóg-Kwiatkowska krótkim, rzeczowym przemówieniem. Każde słowo, rzucone przez Przewodniczącą, napełnia nas, kobiety Pomorza Zachodniego, dumą. Oto w dniu 1 marca 1945 roku zebrało się piętnaście kobiet dobrej woli i chęci dla sformowania Ligi. Dziś jest nas 10 tysięcy. Przewodnicząca mówi o niedowieraniu, z jakim patrzono na nas w pierwszym stadium naszej organizacji, o trudnościach, jakie trzeba było wielokrotnie pokonywać. „Dla człowieka, który bardzo chce — nie ma rzeczy niemożliwych”. (Burzliwe oklaski). Wspomina z wdzięcznością przyjazne ustosunkowanie się do Ligi i pomoc w pracy naszej Wojewody Szczecińskiego płk. Borkowicza.

O udziale kobiety w zagospodarowaniu naszej ziemi i tworzeniu na niej nowego polskiego życia — nie trzeba mówić. O pracy naszej świadczą żłobki, punkty opieki nad matką i dzieckiem, domy sierot, przytulki dla starców i kalek, kuchnie dożywiania dla uczącej się młodzieży, świetlice, biblioteki, spółdzielnie zawodowe, kursy dokształcające, oraz udział w życiu politycznym i kulturalnym.

Przewodnicząca wita i powołuje prezydium zjazdu.

Na mównicy ukazują się kolejno zastępcy wojewody, prezydenta miasta, przedstawiciele partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że to wszystko odbywa się w Szczecinie, w punkcie, najbardziej wysuniętym na zachód obszarów polskich, w punkcie, do którego wiele lat zwracały się nasze serca i oczy, w Szczecinie, który wskazywaliśmy naszym dzieciom palcem na barwnej mapie, wpajając w nie pragnienie ponownego i ostatecznego posiadania tego miasta, w Szczecinie, który kosztował tyle ofiarnej krwi żołnierzy naszych, cennej pol-

kiej krwi — przyznamy, że zjazd ten jest wielkim osiągnięciem. Oto pierwszy raz od wieków — tu, gdzie ozbrzmiewała mowa niemiecka, gdzie matki - Niemki wszczepiały w serca swych dzieci zbrodnicze hasła wyniszczenia wszystkich Polaków — kobiety Polki, niedawno jeszcze bohaterskie bojowniczkami o wolność i męzennice obozów koncentracyjnych zebrały się dziś, by wykreślić linie działania w kierunku utrwalenia pokoju i demokracji.

Pokój i demokracja. Oba te zjawiska są nierozdzielne. Nie mogą bez siebie istnieć. Nie może być pokoju tam, gdzie nie ma demokracji, a demokracja nie do po- nyszenia jest bez gruntownego, głębokiego pokoju.

Ogólnie znana jest słuszność maksymy, że łatwiej dobrać niż utrzymać.

Wygraliśmy wojnę. Ile ta wygrana nas kosztowała, wie dobrze każdy obywatel. Wie, czuje, pamięta i pamiętać będzie zawsze każda polska kobieta. Kobieta matka, żona, córka, czy siostra, której reż wojenna wydarła najbliższą istotę, która sama krwią własną i bólem naczyla każdy krok do zwycięstwa. Wojna wygrana. Achunek, jaki zapłaciliśmy za naszą wolność, demokrację i pokój, jest ogromny. Teraz stajemy na świeżych nogach razem, ramię przy ramieniu, aby zdobyć nasze utrzymać i pomnożyć. To, cośmy czynili dotąd i uczynili, było naszym świętem obowiązkiem. Zaufania społeczeństwa nie zawieziemy.

Oto teraz z mównicy, udekorowanej białą - czerwona flagą, płyną piękne słowa o miłości bliźniego, o równości i braterstwie wszystkich demokratycznych narodów, o świetlanej przyszłości bez wojen. Z ust przedstawicieli organizacji, władz i społeczeństwa, padają cenne słowa zrozumienia, podziwu i zaufania do kobiet i układają się w sercach zebranych na sali.

W treści wszystkich wygłoszonych przemówień jasną nicią przewijało się niezachwiane pragnienie pokoju.

Na szczególną uwagę i wyróżnienie zasługuje piękny pod względem rzeczowym i literackim referat p. Szawłowskiej p. t. „Kobieta w walce o pokój”. Prelegentka dała w nim wyraz uczuć pacyfistycznych, kobiety polskiej. Długotrwałe oklaski świadczyły o zgodności poglądów delegatek i gości z myślą, zawartą w referacie p. Szawłowskiej.

Po części t. zw. oficjalnej nastąpiła część nieoficjalna, ściśle organizacyjna.

Tu referat „Współpraca Społeczno Obywatelskiej Ligi kobiet z Opieką Społeczną”, wygłoszony przez p. Zybułtowską, wywołał wielką i gorącą dyskusję.

Przedstawicielki powiatowych kół Ligi poruszyły bolączki swoich terenów, braki i niedociągnięcia, z których najważniejsze były: zły stan zdrowia dzieci, szerząca się gruźlica, brak badań lekarskich w szkołach i przedszkolach, brak aparatów Roentgen'a, zły dożywianie, brak odzieży i obuwia. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej interesuje się dziećmi do lat 3-ech i młodzieżą od lat 18-tu. Wiek pośredni — to kompetencja kuratorium; inspektorzy zaś — niewiedzą, czy ze względu na znikomość funduszy, czy też z innej przyczyny — nie stoją na wysokości zadania. Dzieciom szkolnym w mieście łatwiej dostać się do lekarza; jeśli chodzi o wieś, jest ona na tym punkcie całkiem zaniedbaną. Przedstawicielki terenowych kół Ligi narzekały także na niesprawną i nie zawsze właściwy rodzaj gardero- by dziecięcej przez inspektoraty.

Sekretarka Organizacyjna Wojewódzkiego Zarządu S. O. L. K., p. Wyszyńska wystąpiła z propozycją, aby Zjazd uchwalił dezyderat, wzywający Kuratorium do przekazania Lidze Kobiet rozdawnictwa odzieży dla działki szkolnej. W ten sposób powiatowe koła Ligi odciążą a inspektoraty, a przez swe sekcje wywiadowcze w terenie skontrolują warunki życiowe każdego dziecka, co wpłynie niewątpliwie na sprawiedliwy podział.

Ostatnią, podnoszoną w pierwszym dniu obrad, a wielkiej wagi sprawą, było zagadnienie niedostatecznej ilości szkół na prowincji. Ilość dzieci ogromna. Brak szkół, brak polskiej książki. W takich warunkach nie można myśleć o szerzeniu polskości na zachodzie.

Drugi dzień obrad rozpoczęła p. Wyszyńska referatem p. t. „Jak będzie wyglądało wprowadzenie w życie hasel: 1) utrwalenie pokoju, 2) odbudowa państwa polskiego. Z największą przyjemnością i zainteresowaniem wysłuchały delegatki tego pouczającego, pełnego cennych wskazówek i rad referatu.

Zupełnie niespodziewanie ukazał się na sali prezydent miasta Szczecina, inż. Zaremba, który, powitany przez Przewodniczącą wygłosił krótkie przemówienie. Było to pierwsze przemówienie Prezydenta po powrocie z Anglii.

„Dobrze byłoby” — mówił inż. Zaremba — „by wszyscy tu zebrani przejechali się do Anglii, powiedzmy, na trzy tygodnie przekonać się, że istnieją tam różne zagadnienia, mniej trudne od naszych, a wiele gorzej, niż u nas rozwiązywane. Nasze osiągnięcia powojenne są olbrzymim dorobkiem, który jeśli nie jest ostatecznie znany, to przez brak autoklasy. Dorobek ten zawdzięczamy w wielkiej mierze niestrudzonej kobiecie polskiej”. Pod koniec przemówienia Prezydent zachęca kobiety do zajmowania większej niż dotąd, liczby stanowisk. (Burzliwe oklaski).

Z kolei następują sprawozdania Przewodniczących kół powiatowych Społeczno Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Trudno jest w tej chwili powiedzieć, które z kół, pracuje najintensywniej. Jedne wyróżniają się organizacją, inne liczebnością członkin, jeszcze inne inicjatywą w wydobywaniu funduszy potrzebnych do zrealizowania planów. Pracują wszystkie i wszystkie mają wiele najlepszych chęci do pracy nad odbudową gospodarki i polskości na odzyskanej ziemi.

Na koniec Zjazdu uchwalono rezolucję i wysłano telegram, do ob. Prezydenta K. R. N. Bolesława Bieruta.

Maria Niemirow

„Turniej recytatorski”

Klub Literacko - Artystyczny wznowił swoją działalność urządzając efektowny wieczór artystyczny pt. „Turniej recytatorski”. Turniej polegał na tym, że każdy z wykonawców wygłosił jeden wiersz marynistyczny oraz jeden względnie kilka treści. Chodziło bowiem o to, aby uwydatnić motyw morski w naszej literaturze, a jednocześnie dać recytatorom możliwość pokazania swej skali recytatorskiej. Ponieważ organizatorzy liczyli się z tym, że ilość wierszy marynistycznych będzie za mała dla dostatecznego naświetlania tych motywów w naszej literaturze. Słowo wstępne na ten temat wygłosił dr. St. Telega.

Do „Turnieju” stanęli sami fachowcy — recytatorzy w następującej kolejności: Jerzy Słowiński, Zofia Stanisławska, Polek Lidia, Karyna Waśkiewicz, i Zdzisław Karczewski.

Po wygłoszonych recytacjach publiczność osądziła w drodze głosowania, komu z wykonawców przyznać należy pierwsze miejsce, a zarazem nagrodę w wysokości 2.000 zł.

Ponieważ „Turniej” zgromadził rzeczywście doskonałe siły recytatorskie, przyznanie pierwszego miejsca na stręczało na wielkie trudności. A jednak publiczność osądziła sprawiedliwie przyznając nieoczekiwane rów-

ni. Wobec tego jury „przepołowiło” nagrodę, przyznając obu laureatom konkursu po 1000 zł.

Klub Literacko - Artystyczny urządzać będzie odtąd stale, co dwa tygodnie, imprezy artystyczno - kulturalne.

Sekretariat Klubu mieści się w gmachu „Ligi Morskiej” (Aleja Wojska Polskiego nr. 75) i czynny jest trzy razy w tygodniu od godz. 3 — 4 popołudniu, w poniedziałki, środy i piątki. (ts)

W każdym pomorskim mieszkaniu biblioteka domowa

W powojennym rozwoju życia kulturalnego ogółu ludności niezmiernie ważnym czynnikiem staje się dobra książka, szczególnie na terenie Ziemi Odzyskanych.

Po kilkuletnim okresie doraźnego jedynie obcowania z książką odzyskujemy z powrotem możliwość systematycznego zaspokojenia swoich potrzeb intelektualnych. Wracamy więc do książki.

I tu — podobnie jak w kontaktach z ludźmi — obserwujemy zjawisko różnorodności upodobań od krótkotrwałego do stałego, sięgającego aż do prawa własności. Poszukiwać więc będziemy książek, których treść odpowiada naszym upodobaniom, lub spełniających rolę doradcy w codziennej naszej pracy zawodowej. Książki te chętnie umieścimy w naszej bibliotece domowej.

Każde pokolenie przekazuje swoje upodobania czytelnicze następnemu, które z kolei wzbogaca je i uzupełnia. Stąd obok powieści Sienkiewicza, Rey monty, Żeromskiego, Prusa itd. zjawiają się na półkach dzieła o nowoczesnych tematach. Obok „Trylogii” ukaże się „Saga o Jarlu Broniszu” itp.

Gromadzenie książek w bibliotekach domowych

posiada nadto znaczenie wychowawcze, polegające na przyzwyczajaniu dorastającej młodzieży do otaczania się najbardziej wartościowymi książkami.

Niechże więc książka zawędruje jaknajliczniej do naszych szczecińskich domów ożywi swą treścią długie i jesienne wieczory i niech hasło „W każdym domu biblioteka domowa” stanie się czynem.

Powyższe refleksje nasunęły mi się z okazji zorganizowanej przez Spółdzielnię Wydawniczą „Polskie Pismo i Książka” wystawy p. t. „Książka i jej powstanie”.

Jan Karakulski

ZE ŚWIATA

— Z francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec eksportuje się do Szwajcarii drzewo, artykuły włókiennicze, radio aparaty i inne przedmioty.

— W strefach zachodnich Niemiec rozpoczęto na wielką skalę zakrojone prace zmierzające do intensyfikacji uprawy roli.

Po okresach lodowych, pod koniec starszej fazy epoki kamiennej rozpoczyna się napływ pierwszych ludów na tereny rejonu ujścia Odry (paleolit).

Zwiększa się napływ ludności w środkowej epoce kamiennej (mezolit). Klimat w tym okresie czasu jest podobny do obecnego. Ludność przybywa z południa, idąc wzdłuż doliny Odry (charakterystyczne są dla tej ludności wyroby krzemienne niebywale małych rozmiarów). Dalsze fale ludności przybywają z dwu stron: od Danii i od Estonii. Ludy te wytwarzają wielkie wyroby z kości i rogów. Ludność starszej i średniej epoki kamiennej nie jest ludnością osiadłą; są to koczownicy, którzy nie przebywają nigdy przez dłuższy czas na jednym miejscu. Łowiectwo i rybołówstwo — to główne zajęcia koczowników. Lud ten jest spokojny, ale poziom jego kultury jest niski.

W okresie młodszej epoki kamiennej (neolit, 2500—1700 lat przed narodzeniem Chrystusa) przybywają w rejon ujścia Odry nowe fale ludności o wysokim już poziomie kultury. Ludy te przychodzą z południa i obok rejonu Dolnej Odry zajmują również Ziemię Chełmińską nad Wisłą. Jest to lud t. zw. kultury wstęgowej. Zajmuje on tereny z urodzajnymi glebami; jest to więc lud rolniczy.

Jak wyglądał w tym okresie system życia człowieka w rejonie ujścia Odry? Jest to osiadły rolnik, który potrafi już hodować zwierzęta domowe. Do pracy w gospodarstwie używa on kamiennych siekier i innych narzędzi również z kamienia. Przy ich pomocy buduje domy (osiedla z tego okresu zachowały się na wyspie Wolin), które są dowodem wysokiej kultury mieszkalnej tych ludzi. Nie obce jest im tkactwo i lepienie naczyń z gliny.

Równocześnie prawie z ludnością kultur wstęgowych przybywają tu w dwu falach kultury pucharów lejowatych i amfor kulistych. Plemiona te, jako dowód swego istnienia pozostawiły po sobie wielkie groby. Szczególnie duże zgrupowanie tych grobów zbudowanych z obrzemiętych głazów znajdujemy w rejonie jeziora Miedwie. Dalsze okazy znaleźć możemy w rejonie wschodniej Dzwiny i nad Regą (Gryfice, Trzebiatów). Grupa ta trudniła się w dużej mierze łowiectwem.

W epoce bronzowej (1700—750 lat przed narodzeniem Chrystusa) narzędzia kamienne zostają wyparte przez doskonalszy bronz (stop miedzi i cyny). Ponieważ nie wszędzie znajdowano na miejscu surowce do wytwarzania narzędzi bronzowych, przeto koniecznym stało się zorganizowanie wymiany towarowej czyli handlu. Na początku epoki bronzowej nastąpił najazd ludu kultury przedłużyckiej, który to lud dał początek kulturze łużyckiej.

Ludy kultury łużyckiej opanowały ogromne obszary, a zachodnie granice tej kultury pokrywają się z zasięgiem Słowian wczesnohistorycznych. Pierwsze groby tego ludu odkryto w XIX w. na Łużycach i stał się jego nazwa. Jest to lud prasłowiański, którego cechą charakterystyczną było ciałopalenie.

Czesław Piskorski

Człowiek w rejonie ujścia Odry

Ludy kultury łużyckiej opanowały również rejon ujścia Odry, miesząc się z ludami poprzednio zamieszkującymi te tereny. Ludy te wierzyły w życie pozagrobowe, a groby z tego okresu zawierają popielice i przystawki. Do popielic wkładano spalone na stosie kości nieboszczyka. Popielica otoczona była przystawkami, do których wkładano pożywienie. Wierzono, że duch nieboszczyka, zanim uda się w zaświaty, potrzebuje pewnej ilości żywności. Są to groby popielicowe, które w różnych etapach b. różnie wyglądały.

Ludy kultury łużyckiej ponieważ objęły ogromne obszary nie miały siły, na stworzenie jednolitej organizacji plemiennej; były to liczne plemiona, z których jedno t. zw. Nadodrzańskie obejmowało również rejon Dolnej Odry.

W epoce żelaznej (750 przed Chrystusem do 1200 po Chr.) przewrót wywołuje nowy metal, od którego nosi nazwę epoka: żelazo. Bronz musi naturalnie ustąpić, a używa się go jedynie dla ce-

lów zdobniczych. W okresie wczesnej epoki żelaznej (okres halsztacki 750—400 przed Chrystusem) rejon ujścia Odry znajduje się pod potężnym wpływem Skandynawii. W okresie lateńskim (400—1 przed Chr.) niektóre plemiona kultury łużyckiej zostają podbite przez plemiona kultury grobów skrzynkowych (przybyłe ze wschodniego Pomorza). Ludy tej kultury budują groby z płyt kamiennych, ułożonych w formie skrzyń. W środku grobu znajdujemy zazwyczaj urny twarzowe (przedstawiają twarz zmarłego). Ludy te nie są naturalnie pochodzenia germańskiego.

Historycy rzymscy (z okresu 1—400 r. po Chr.) stwierdzają, że nad Bałtykiem mieszka lud Wenedów. Lud ten zajmuje również rejon ujścia Odry. Niemcy sprawy tych wzmianek rzymskich z zasady nie omawiają. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że w tym okresie ludy słowiańskie wykazują dużą ekspansję i sięgają daleko poza Odrę. W okresie wędrówek ludów (400—600 po

Chr.), ludy słowiańskie pozostają na swych terenach i rejonu ujścia Odry nie opuszczają, a w okresie następnym (600—1200 po Chr.) prowadzą dalszą ekspansję.

W tym ostatnim okresie kultura rejonu ujścia Odry stała b. wysoko. Dowodem tego są liczne grodziska znajdujące się na tym terenie. Słowianie tutejsi, posiadają pewne swoiste cechy odróżniające ich od innych plemion polskich. Bezpośrednie stałe obcowanie z morzem, liczne kontakty ze światem, powodują, że dążą oni do większej samodzielnosci.

Słowianie zamieszkujący rejon ujścia Odry tworzą szereg bogatych ośrodków handlowych i kultu religijnego. Do grodów tych należy Wolin, Kamień, Szczecin; są to osiedla najstarsze. Później powstają Starogard, Perzycy, Dąb i liczne inne.

Na rejon ujścia Odry mieli przez pewien czas wpływ Wikingowie. Zdobyli oni na ludności słowiańskiej wyspę Wolin z osiedlem o tej samej nazwie; osiedle nosi od tej chwili nazwę Jomsborg. Gród wikingowski ma charakter i obronny i handlowo-kupiecki. Sprawy te nie są jeszcze dokładnie zbadane i wymagają gruntownego wyjaśnienia przez naszych prehistoryków.

* * *

Koło r. 900 żeglarz Wulfstan płynący po Bałtyku z zachodu na wschód „miał zawsze kraj Wenedów na prawo”. A Adam z Bremy (przed r. 1075) w dziejach biskupów hamburskich zaznacza, że „Odra dążąc na północ przechodzi przez środek ludów Winulskich, aż dochodzi do Wolina (Jumnis), gdzie oddziela Pomorzana od Wilków (Lutyków)”. Równocześnie stwierdza, że ludy te „nie odróżniają się ani wyglądem ani językiem” od Polan. Rejon ujścia Odry zamieszkują więc Pomorzanie, którzy stanowią część większej całości, jakim jest państwo szczepu Polan.

Nestor, kronikarz r. XII w. również określa Pomorzanie jako część tej samej grupy etnicznej. Słowo „Pomorze” wyjaśnia autor żywota św. Ottona, apostoła Pomorza Zachodniego. Według niego słowo „Pomerania” składa się z dwu słów; „pome”, co po słowiańsku znaczy „wedle” lub „koło” i słowa „moriz” — „morze”. Łącznie więc słowo Pomerania (a od tego i Pomorzanie) oznacza kraj leżący „wedle morza”.

Pomorzanie dzielili się naturalnie na mniejsze jednostki plemienne. Siedzący po obu brzegach dolnej Odry (i dlatego — jak wynika z badań językowych — tak się nazywający) Obotryci, przesunęli się dalej na zachód. Za nimi poszli Weleci. Wówczas na rejon dolnej Odry przywędrowały plemiona Pomorskie ze wschodniej części Pomorza. Kontakty pomiędzy poszczególnymi plemionami istniały więc stale.

Literatura:

Dr. Rudolf Jamka: Pomorze w czasach

prehistorycznych

Józef Mitkowski: Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski.

Odra szumi po polsku

Nakładem Wydawnictwa Zachodniego ukazał się zbiorek poezji Leszka Golińskiego i Franciszka Fenikowskiego pod powyższym tytułem. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy recenzję tej książki, a tymczasem podajemy po jednym z wierszy szczególnie związanych z naszym rejonem.

Leszek Goliński

Szczecin

Dniom niezmierzonym idąc naprzeciw,
Niby ku morzu rzeką zwycięską,
Po latach męki, po wiekach tęsknot
Znowu powrócił do Polski Szczecin. —

W lasku Arkońskim nie znaleźć chramów,
Nie o przeszłości śpiewać poetom!
Mocarne wichry, dech oceanów
Wala o szary żelazobeton!

Szczecin jest twardy, jak but zwycięzcy,
Szczecin jest mocny, jak dłoń żeglarza:
Nie przychodzimy tu, aby tęsknić,
Lecz by panować, by trwać i stwarzać!

Franciszek Fenikowski

Nad Odrą swita

Chmury płyną nad sosen nadbrzeżnych poszumem,
ciemności się wyrwa rzeka srebrnolita...
Ojczyzno ma! Ja śpiewać jak drzewa nie umiem.
Idę i dal dniejącą streszczam w słowie: swita.

Dam się wieść koleinom, bo wiem, że do ciebie
nie ma innej prócz polnej, wyboistej drogi...
Tobą od śniegu bielsze rozkwitły tu głogi,
Tobą tu Boże męki czernieją na niebie.

Idę... Imię twe, dotąd szeptane tu rzadko,
każdą mi rzeki falą drży i chmurą nieba
i świtem mi naprzeciw wybiegasz tu, Matko,
niosąca nową ziemię niby bochen chleba.

Derłowskie smakołyki

Nie tylko co kraj to obyczaj, ale co kraj to inny specjał. Wina francuskie, sandwiche angielskie, spaghetti włoskie, gulasz węgierski — możnaby wyliczać długo. Ba! nawet miasta mają swe smakołyki, z których słyną szeroko. Nasze piwo okocimskie, porter żywiecki, pierniki toruńskie czy kiełbasa z Liszek pod Krakowem — cieszą się sławą w całej Polsce, reprezentowały nas — może niezupełnie potrzebnie — na wystawie światowej w Paryżu, w każdym razie mają swe imię w świecie.

Do szeregu miast, które dostarczały wybitnych rozkoszy podniebienia zaliczyć wypada Derłów. Prawie u zbiegu Wieprzy i Grabowej położony, wśród łąk i pastwisk na urodzajnej ziemi, w tak pięknej i żyznej okolicy, że gadka ludowa powiada, iż Bóg stworzył ten fragment naszej planety jako wzorzec na pokaz dla aniołów niebieskich.

Stąd pochodzi, że zanim rozwinęły się formy nowoczesnego przemysłu, zanim ludzkość przywykła biec czołem królom nafty, węgla czy żelaza, kiedy życie było prostsze niż dziś — już Derłów cieszył się zasłużoną sławą. Taka n. p. wieś Porzec pod Derłowem nazwę swą i sławę zdobyła dzięki rakom. Widocznie już pierwszym osadnikom na tej ziemi przed wiekami bardzo do smaku przyspaść musieli mieszkańcy małej rzeczki Grabowej. Derłów jest — a raczej był — sławny z swego drobiu, w szczególności gęsi. W starych dokumentach wyczytać można nie tylko krwawe, podniosłe, wielkie czy tragiczne świadectwa wydarzeń, ale i coś zgoła innego. Czytamy n. p. pod rokiem 1610, że Bogusław XIV zaprasza z braterską serdecznością księcia szczecińskiego Franciszka na św. Marcina do Derłowa... na cóżby innego jak nie na „gęs święto-marcinią“! Nie tylko owo podgardle gęsie królowało wówczas na książęcym stole. W trzy lata później tenże sam Bogusław temu samemu bratu w liście tuż po zapytaniach o zdrowie małżonki donosi, że posyła na wielekroć ponawianą prośbę - obiecaną - wędzone łososi. Uśmiech nasz nad tymi kulinarnymi tytułami do sławy Derłowa warzy nam jednak przykre stwierdzenie, że niestety wówczas już zniemczeniu książęta więcej uwagi rozkoszom smaku poświęcali aniżeli trudnościom gospodarowania coraz bardziej w niemieckie ręce idącej ziemi. Minie lat 150 a Wielki Fryc zamawiać sobie będzie w Derłowie stałą dostawę gęsi podgardli, świeżych i wędzonych łososi i dorszy. Nie gęsiej skórki dostajemy a po prostu złość nami trzęsie, gdy czytamy jak to Wielki Fryc, ideowy protagonista wszystkich niemieckich Bismarków, Hitlerów i Schuhmacherów, objadał się w Sanssouci smakowitą, derłowską gęsiną. A że mu smakowała dał tego dowód w odręcznym piśmie do swego rządcy. Mieimy jednak nadzieję, że Derłow z okolicą zacznie i nas karmić gęsiną. Czasy Fryców nie wrócą a zagospodarowanie Derłowa i postawienie na odpowiednim poziomie hovu bydła i drobiu, który miał tam

i ma tak wspaniałe możliwości, zależy ostatecznie tylko od nas. Nie widzę żadnego powodu, byśmy nie mieli doczekać się chwili, gdy Derłow wróci do swej znakomitej specjalności.

Jest na Pomorzu Zachodnim szereg miast o specjalnym, charakterystycznym obliczu. Naszą rzeczą jest oblicze to społeczeństwu naszemu uświadomić, nawiązując w ten sposób nie tradycji dawnych czasów z obecnymi, zerwaną przez niemieckie tu panowanie. I tak n. p. Szczecinek to miasto browarów, Gołonóg — miasto o największym obszarze leśnym, Kamień, Koszalin, Kołobrzeg, cała kraina jezior w powiecie myśliborskim — wszędzie znajdziemy charakterystyczne, głęboko w przeszłość sięgające cechy, których podjęcie przez obecne społeczeństwo zrobi z nas, poprzez dobrze zrozumiany regionalizm, prawdziwych kashubów szczecińskich.

Ale daruj, czytelniku, te dygresje i wróćmy do smakołyków derłowskich. Pewnie czas jakiś upłynie nim znowu derłowska kiełbasa (popularnie zwana w poznańskim „metką“ a w krakowskim „herbaciana“) rozpocznie swe sławne rejsy po całej niemal kuli ziemskiej. Wyroby wędliniarskie Derłowa docierały kiedyś do Afryki, Australii, Indii, zwycięsko przebywały ocean, by zdobywać amerykańskie rynki. Na marginesie więc tej wybieczki w przeszłość Pomorza, możnaby dzisiaj szerszym Derłowianom postawić za zadanie odbudowę hodowli trzód a w następstwie przemysłu przetworów mięsnych.

I niech ktoś teraz powie, że historia nie uczy! Uczy naprawdę, ale jak każda szkoła tych tylko, którzy chcą się uczyć. Ponieważ mój felieton ma za cel nie tylko uczyć ale i bawić, powiem ci, czytelniku, zabawną historię. W naszych, nieco z konieczności oszczędnych czasach, jak baśń z tysiąca i jednej nocy brzmi umowa o pracę pomocnicy domowej sprzed lat jakichś 150-ciu. Przyjmując posadę w Derłowie, trzeba było wówczas zastrzegać sobie, że łosoś będzie podawany na stół nie częściej jak najwyżej dwa razy w tygodniu. My byśmy dziś takich warunków nie stawiali, ale też nie będziemy się martwić, jeśli takie zastrzeżenia będą podnosić już nasze dzieci, gdy uda im się wskrzesić czasy derłowskich smakołyków.

Abonujcie nasze pismo!

Prenumerata kwartalna	60,— zł
„ półroczna	115,— „
„ roczna	220,— „

SAMORZĄD SPÓŁDZIELCZY

Człowiek stanowi w ruchu spółdzielczym największą wartość. Nie wielkość kapitałów, ale wartość zrzeszonych w spółdzielni ludzi decyduje o jej pracy. Stąd też głęboka troska o wychowanie człowieka. Przeciętny członek spółdzielni ma możliwość nie tylko korzystać ze wszystkich dobrodziejstw społeczno-wychowawczych ruchu, ale jednocześnie może stale decydować o losie i pracy spółdzielni. W żadnym z znanych dotychczas systemów gospodarczych demokracja nie ma tak szerokiego zastosowania, jak w ruchu spółdzielczym.

Każdy członek spółdzielni ma możliwość decydowania o wszystkim co jest najważniejszym w życiu spółdzielni. Najwyższą władzą każdej spółdzielni jest walne zgromadzenie. Do kompetencji walnego zgromadzenia należy przede wszystkim wybór rady nadzorczej, a więc tego ciała, które w imieniu spółdzielni powołuje zarząd i sprawuje stałą kontrolę nad jej działalnością, poza tym walne zgromadzenie zatwierdza bilans i plan pracy spółdzielni, decyduje o najwyższym jej zadłużeniu, stwierdza czy zarząd dobrze pracuje i udziela mu absolutorium. Na walnym zgromadzeniu członkowie dowiadują się na podstawie sprawozdań Związku Rewizyjnego, jak spółdzielnia pracuje, jakie ma usterki i swoimi uchwałami odpowiednio decydują o właściwej pracy spółdzielni.

Walne zgromadzenie członków odbywa się zasadniczo raz na rok. Na żądanie jednak 1/10 członków może być zwołane w każdym terminie nadzwyczajne walne zgromadzenie. We wszystkich większych spółdzielniach, szczególnie w spółdzielniach spożywców, powoływane są przy wszystkich sklepach, t. zw. komitety sklepowe, pomocnicze ciała rady nadzorczej.

Tak jest w poszczególnych spółdzielniach, a jak wygląda samorząd spółdzielczy w „Społem”?

„Społem” Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. jest również spółdzielnią i ma podobny układ władz, jak każda najmniejsza nawet placówka spółdzielcza. Zasadnicza różnica polega tylko na członkowstwie. Członkiem spółdzielni może być każdy człowiek, a członkiem „Społem” tylko spółdzielnia. Jeżeli chodzi o samorząd spółdzielczy to w „Społem” ze względu na ogólny krajowy zasięg i wielkość zadań jest on bardziej rozbudowany. Tu oprócz rady nadzorczej działają rady okręgów i rady oddziałów.

Działalność wewnętrzna dzieli się na okręgi i oddziały. Terenem działalności oddziału jest zasadniczo powiat. Każda spółdzielnia związkowa jest przydzielona do oddziału na terenie którego pracuje i bierze udział przez swoich przedstawicieli w oddziałowym zgromadzeniu spółdzielni. Ilość głosów na zgromadzeniu zależy od liczby członków zrzeszonych

spółdzielni. Na każdych 100 członków spółdzielni przypada 1 głos. Oddziałowe zgromadzenie spółdzielni rozpatruje i omawia sprawozdanie, bilans i plan pracy i budżet związku „Społem”, wybiera radę oddziału, składającą się z 10—15 członków oraz delegatów na okręgowe zgromadzenie spółdzielni. Każdy typ spółdzielni, a więc spółdzielnie spożywców, rolnicze, mleczarskie i t. p. wybierają na okręgowe zgromadzenie spółdzielni po jednym delegacie. Niezależnie od tego na każde 2 tysiące członków danego typu spółdzielni wybierany jest jeden delegat.

Układ samorządu spółdzielczego na terenie okręgu jest podobny jak na terenie oddziału, z tą tylko oczywistą różnicą, że działalnością swoją obejmuje on okręg, a więc województwo. Rada okręgu koordynuje pracę rad oddziałowych. Na zgromadzeniu okręgowym wybierani są delegaci na Główny Zjazd Delegatów, który jest najwyższą władzą w „Społem”.

Główny zjazd delegatów, podobnie jak walne zgromadzenie spółdzielni zatwierdza sprawozdanie, bilans, budżet i plan działań Związku, wytycza ogólne zasady pracy i powołuje radę nadzorczą, składającą się z 30 członków. Rada nadzorcza „Społem” sprawuje ogólną kontrolę nad działalnością i powołuje zarząd Związku.

Jak z tego widzimy samorząd spółdzielczy w „Społem” jest mocno rozbudowany. Podstawową komórką samorządu jest rada oddziału. Rada Oddziału czuwa nad należytą rozbudową gospod. spółdzielni, nad współpracą spółdzielni z oddziałem i kontrolu-

Obrady kierowników Oddziałów „Społem”

W ośrodku szkoleniowym „Społem” w Głębokim k. Szczecina odbyła się w tych dniach dwudniowa konferencja kierowników Oddziałów „Społem”, zorganizowana przez Delegaturę w Szczecinie.

Konferencję otworzył Delegat Zarządu „Społem” dyr. Z. Kossut. Z ramienia Centrali „Społem” w konferencji brali udział dyr. Lenk i dyr. Tromczyński. Obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Społem” na Pomorzu Zachodnim złożył dyr. Kossut. Zygmunt. Kierownik Okręgowego Oddziału Spożywczego ob. Januszko zreferował aktualne zagadnienia pracy Oddziałów.

W drugim dniu obrad omówiono zagadnienia działu ogólnego Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Związku Rewizyjnego Spółdzielni oraz poszczególnych działów branżowych, które „Społem” prowadzi. Obecnie „Społem” posiada na Pomorzu Zachodnim 18 Oddziałów powiatowych. W konferencji wzięli udział wszyscy kierownicy Oddziałów.

je jego działalność. Celem lepszej działalności rady dzieli się ona na szereg komisji jak kontrolująca, gospodarczą, społeczno-wychowawczą oraz komisje branżowe. Obecna praca ruchu spółdzielczego nad rozbudową samorządu spółdzielczego stanowi ważne zagadnienie. Przez powołanie samorządu spółdzielczego doprowadzi się do ścisłego powiązania pracy, interesów spółdzielni i członków i usunie się wiele niedomagań ruchu. Obecnie na Pomorzu Zachodnim powołuje się pierwszy samorząd spółdzielczy.

Samorząd spółdzielczy w „Społem” ma piękną tradycję i był zawsze przez władze Związku doceniany. Nawet w czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy to działalność „Społem” była mocno ograniczona, starano się pod różnymi pozorami go kontynuować i co dało poważne rezultaty. Dzisiejsza działalność „Społem” jest w dużym stopniu wynikiem myśli sprecyzowanych w czasie okupacji dzięki działaniu samorządu.

Obecnie czynione są w całej Polsce energiczne przygotowania do powołania rad oddziałowych. Ze samorząd do tej pory nie rozpoczął jeszcze właściwej działalności złożyło się na to szereg przeszkód natury formalnej od „Społem” zupełnie niezależnych. W tej chwili po uporządkowaniu rejestrów członkowskich, zorganizowaniu odpowiedniej sieci spółdzielni i ich przystąpieniu do „Społem” nic już nie stoi na przeszkodzie.

W najbliższych miesiącach na terenie całej Polski wybrany zostanie i odpowiednio rozbudowany samorząd spółdzielczy.

Konferencja kierowników spółdzielni rolniczo-handlowych

W Szczecinie odbyła się dwudniowa konferencja kierowników powiatowych Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. W konferencji brali udział kierownicy spółdzielni z całego Pomorza Zachodniego. Konferencję otworzył kierownik Okręgowego Oddziału Rolniczego Szymański Leon.

Konferencja miała charakter wybitnie szkoleniowy i omówiono cały szereg zagadnień jak: współpraca spółdzielni ze Związkiem „Społem”, organizacja obrotu zbożem, obrót ziemniakami i paszami, zbiór ziół, jagód i grzybów, finansowanie skupu, oraz wiele innych związanych z pracą spółdzielni Rolniczo-Handlowych.

W prowadzonych dyskusjach przebiegała głęboka myśl odbudowy gospodarczej Pomorza Zachodniego i rozwoju spółdzielczości.

Na zakończenie zgromadzenia kierownicy spółdzielni podjęli rezolucję, wzywającą do harmonijnej współpracy pomiędzy spółdzielniemi i pełnej realizacji zdobytych osiągniętej przez zjednoczenie ruchu spółdzielczego.

Obecnie na Pomorzu Zachodnim pracuje 25 Powiatowych Spółdzielni Rolniczo-Handlowych.

Wrażenia Przewodniczącego Trybunału w procesie „Przeprowadzki” *)

Nigdy nie przypuszczałem, że będę kiedyś w życiu Przewodniczącym Sądu i to w najdziwniejszej sprawie, gdzie niema oskarżonego, a jednak istnieje oskarżenie, gdzie nie ma sankcji karnych, a jednak zapada wyrok.

Na „Przeprowadzce” byłem, wyszedłem z niej pod silnym wrażeniem arcyzmu Rostworowskiego i niespodziewanie — jak na Szczecin, — dobrej gry zespołu aktorskiego. Kiedy siedziałem na fotelu Przewodniczącego w obliczu sali wypełnionej po brzegi i przesyconej atmosferą niezwykłego zainteresowania — nie byłem przekonany o winie „Przeprowadzki”.

Kiedy rozpocząłem przesłuchiwanie świadków obrony zastanowił mnie dziwny fakt. Część widzów oklaskiwała te momenty zeznań, które w oczach Sądu dyskwalifikowały świadków. Na moje zapytanie skierowane do ob. Walickiej, czy dramatyczne sceny sztuki uważa za momenty wychowawcze — otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Również potwierdzająca była odpowiedź świadka Stoińskiego na zapytanie, czy uważa za moralny fakt małżeństwa 70-letniego starca z 16-letnią dziewczyną. Nasunęło mi to myśl, że część widzów nastawiona jest z góry pozytywnie do obrony i bijąc oklaski nie analizuje zupełnie samego przewodu. Nakazywało to Trybunałowi szczególną czujność, by nie ulec tej presji, którą niewątpliwie usiłowano wywrzeć.

Przemówienie pierwszego oskarżyciela nie przekonało mnie, aczkolwiek było zbudowane w sposób zręczny i logiczny. Drugi rzecznik oskarżenia przychylił zdecydowanie moją opinię na korzyść też przez niego wysuwanych. Oklaski, które zebrał ob. Karczewski pochodziły od myślącej części widzów. Sugestia biła tu od strony samego oskarżyciela, aczkolwiek mnie osobiście, nie tyle

pociągała ekspresja jego przemówienia, ile przekonująca słuszność argumentacji. Była to wypowiedź wspaniała.

Z zainteresowaniem słuchałem słów obrony, a zwłaszcza mgr Lachnitta. Było rzeczą niezmiernie trudną odróżnić w tej obronie argumentację od prawdy. Sugestia, jakoby Rostworowski był demokratą okazała się jednak, dla mnie, tym słabym punktem, który przesądził moją opinię co do szczerości tej wypowiedzi. Nie mogłem również zrozumieć, w jaki sposób możemy budować na postaci Felka zagadnienia społeczne, skoro Rostworowski nie dał nam, ani jednego dowodu, że bohater jego sztuki poświęca tym sprawom choć chwilę uwagi.

Sprawa wyroku stała się jednak dla mnie jasna po replice p. Karczewskiego. To przemówienie, które wywołało prawdziwą konsternację wśród zwolenników obrony było rozstrzygające. Argumentację należało sklasyfikować nie tylko jako przekonującą, ale wprost nieodpartą.

Kiedyśmy się znaleźli w pokoju za kulisami, by ferować wyrok wszyscy mówiliśmy tylko o tej replice i trzeba przyznać, że rzadko panuje taka zgodność poglądów, jaka towarzyszyła nam przy ferowaniu wyroku w tej najdziwniejszej ze spraw sądowych.

Cały wieczór pozostawił silne wrażenie. Dwutysięczna widownia o przekroju społecznym reprezentującym wszystkie warstwy, nastrój bezustannego zainteresowania w ciągu 4 i pół godzinnej rozprawy sądowej są to bezprzecenne osiągnięcia organizatorów. Po raz pierwszy w Polsce dyskutowano publicznie o sztuce w takich ramach i tak szczerze.

*) Prelekcja wygłoszona przed mikrofonem radiostacji szczecińskiej.

JAN CIEPLAK.

Inauguracyjne otwarcie Teatru Miejskiego w Słupsku

Nie jest rzeczą przypadku, że Pomorze Zachodnie otrzymuje w ciągu bieżącego roku drugi, zawodowy teatr. I nie jest też rzeczą przypadku, że miastem, które ten teatr uruchamia, jest Słupsk. Jest to bowiem przemyślana i konsekwentna myśl kulturalna, zainicjowana przez Wojewodę Leonarda Borkowicza, ażeby na dwu krańcach województwa szczecińskiego istniały dwa zawodowe teatry obsługujące w ten sposób cały rejon zachodnio-pomorski.

Województwo nasze składa się z szeregu miast i miasteczek, które, jeśli chodzi o ich życie kulturalne pozostawione były dotąd swojemu losowi. Otwarcie drugiego teatru w Słupsku zmienia ten stan radykalnie i wprowadza planową akcję teatralną. Teatr słupski bowiem grać będzie nie tylko w Słupsku, ale także w Koszalinie, Bytowie, Sławnie, Miastku i Białogardzie. Gdyby podobnie uczynił Teatr „Komedia Muzyczna” i obsłużył drugą część województwa, mielibyśmy

zorganizowane życie teatralne na całym Pomorzu. Niestety, „Komedia Muzyczna” utopiwszy się „Na falach Odry” nie może wyjść dalej aniżeli na ul. Swarozycza, nie też dziwnego, że dokonuje przedziwnych harców na linii czy raczej linie repertuarowej — „Przeprowadzka” — „Rozkoszna dziewczyna”. P. Czosnowski umie może dyrygować orkiestrą, nie może jednak rozplanować akcji teatralnej. Jego zaś upór i jednostronna ambicja uniemożliwiły rozsądną i celową fuzję obu teatrów, które mogłyby teraz racjonalnie gospodarzyć dwoma zespołami aktorskimi i wymiennością przedstawień na całym Pomorzu Zachodnim.

Otwarcie zawodowego teatru w Słupsku ma swoją symboliczną niemal wymowę. W chwili bowiem, gdy rozgorączkowany, a nie zawsze nam przyjazny Zachód patrzy podejrzliwie na nasze Ziemie Zachodnie, gdy wciąż jeszcze pokutują na tym Zachodzie frazesy o rzekomych pustyniach

gospodarczych i kulturalnych na Pomorzu Zachodnim — my odpowiadamy na frazes nie frazesem a czynem. I to odpowiadamy w tych właśnie miastach, które, jak Szczecin i Słupsk, były kiedyś kolebkami kultury plastowskich książąt pomorskich.

Na inaugurację sezonu wystawił „Teatr Miejski” w Słupsku, pozostający pod dyr. Jurdzińskiej Leokadii, 3-aktową komedię Fredry „Damy i huzary” w doskonałej reżyserii Bronisława Skąpskiego. Komedia Fredry mają swój ustalony styl gry, dobrze znany starszym aktorom. P. Skąpski, bliski kolega Jaracza, Osterwy, Brydzińskiego i Frenkla, umiał szczęśliwie zachować ten styl dzięki bogatemu doświadczeniu aktorskiemu. Przedstawienie było nadzwyczaj pieczołowicie przygotowane, toteż aktorzy „Teatru Miejskiego” zdobyli sobie z miejsca serca publiczności, która szczerze wypełniła ponad 1.000 osobowy teatr.

Z aktorów grających „Damy i huzary” wyróżnili się p. Gwido Rakowski jako Major, p. Skąpski Bronisław jako Rotmistrz i Marecki Stanisław jako Kapelan. To „trio” męskie stanowiło doskonale zgraną „czołówkę” aktorską narzucającą się widzowi dzięki nieporównanej plastyce, odrębności i ekspresji aktorskiej, wskutek czego sztuka nabrała fredrowskich rumieńców. Szczególnie p. Rakowski i Skąpski zademonstrowali doskonały, naturalny styl gry, po którym można było poznać od razu, że się ma do czynienia z doświadczonymi aktorami. P. Marecki zagrał interesująco Kapelana m. in. dzięki doskonałym warunkom zewnętrznym, predystynującym go do tej roli. Dobrze zaprezentował się też p. Cybulski Jerzy jako urodziwy porucznik i p. Jedyński Mieczysław jako stary huzar. Tylko rola Grzesia wypadła w interpretacji p. Rogalskiego Karola słabo, co jest tym większą

wadą, że rola ta, mimo swej fragmentaryczności daje więcej pola do opisu aniżeli np. Porucznika.

Z pań na czoło wysunęły się p. Jurdzińska Leokadia jako Amelia i p. Radwańska Krystyna jako Zosia — pierwsza dzięki charakterystycznemu, a jednocześnie naturalnemu ujęciu swej roli i pozbawieniu jej łatwej przesady, p. Radwańska zaś przez doskonałą aparycję i czarujący wdzięk z jakim umiała oddać dziewczęcą miłość młodej Zofii. P. Grabowska jako Orgonowa i p. Miłkowska jako Dyndalska poprawne. Z pań służących najlepsza p. Skalska K. jako Fruzia. Piękne kostiumy i dobre dekoracje dopełniły szczęśliwie całości.

Należy też podkreślić, oprócz niezwykle sympatycznego nastawienia publiczności słupskiej do „Teatru Miejskiego”, także nad wyrz. życzliwe poparcie i opiekę nad Teatrem ze strony czynników oficjalnych miasta z prezydentem p. Kowalikiem i Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej p. Czarneckim na czele.

Repertuar „Teatru Miejskiego” przedstawia się również interesująco i świadczy o dobrym przemyśleniu literackim. „Teatr Miejski” grać będzie „Ich czworo” Zapolskiej, „Znajdę” Niewiarowicza, „Rewizor z Petersburga” Gogola, „Małżeństwo” Fedora, „Balladyne” Słowackiego, „Podwójną buchalterię” oraz „Nitouche”, czyli w okresie 3 miesięcy 8 sztuk.

Na ręce Dyrekcji nadesłali z okazji inauguracyjnego przedstawienia depesze gratulacyjne p. Trzciński, Osterwa, Chaberski, Karbowski i Bracki.

Teatrowi Miejskiemu w Słupsku życzyć należy jak najlepszego rozwoju na trudnej drodze teatralnej na Pomorzu Zachodnim.

Otwieramy „skrzynkę zapytań”

Redakcja naszego tygodnika gospodarczego posiada słaby kontakt z Wami, drodzy Czytelnicy i Prenumeratorzy. Nie wiemy, czy treść pisma odpowiada Waszym zainteresowaniom i życzeniom i czy rozwiązuje niejasne zagadnienia, które Was dreczą. Chcielibyśmy wyjaśnić Wam to, na co nie znajdujecie bezpośredniej odpowiedzi na łamach naszego pisma. Dlatego z dniem dzisiejszym otwieramy dla Was „skrzynkę zapytań”, która chętnie rozpatrzy wszelką korespondencję, którą skierujecie do nas (Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41).

Oczywiście, że te zapytania nie mogą być takie, jakie są skierowywane do redakcji dzienników, a więc winny obejmować rzeczy zasadnicze, nie osobiste, lecz ogólne. Poniżej podajemy zestawienie najważniejszych zagadnień, na które chętnie odpowiemy na łamach naszych:

- sprawy portu i wybrzeża,
- Szczecin i Pomorze Zachodnie, ich przeszłość i gospodarka,
- sprawy podatków, ruchomości poniemieckich, przydziałów, zawodu i pracy,
- bolączki nadużycia, braki i niedomagania,
- sprawy społeczne.

Bedziemy cieszyli się, gdy nawiążemy z Wami kontakt, który pozwoli nam żyć się z gronem czytelników. Dla odpowiedzi podajcie nam swój pseudonim albo inicjały i pod nimi szukajcie słów, skierowanych do Was.

A więc piszcie do skrzynki zapytań, piszcie zaraz i stale, a znajdziecie w nas wiernych przyjaciół.

WIEŚCI Z NIEMIEC

— Fabryka samochodów „OPEL” rozpoczęła już produkcję. Wynosi ona około 400 samochodów miesięcznie. Są to maszyny ciężarowe.

Koszt jednego wozu wynosi 6900 marek.

— W Monachium rozpocznie wkrótce prace Akademia Sztuk Pięknych. Na ten cel przydzielono nowej niemieckiej szkole wyższej piękny pałac.

— Tegoroczne zbiory ziemniaków w strefie brytyjskiej będą o 17 tysięcy ton większe niż w ubiegłym roku.

— Niemieckie rybactwo morskie rozwija się bardzo pomyślnie. Ilość sprzętu rybackiego stale się zwiększa, a wyniki połowów są coraz to lepsze.

KUPIEC ZACHODNIO-POMORSKI

Dział Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego

Współpraca kupiectwa branży włókienniczej z P. C. H.

W dniu 16 października b. r. odbyła się w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu konferencja z udziałem Naczelnej Rady Kupiectwa i P. C. H., na której ustalono co następuje:

Celem racjonalnego zaopatrzenia konsumentów w towary tekstylne, usprawnienia rozdziału tych towarów i przeciwdziałania nieuzasadnionym objawom zwyżki cen na artykuły włókiennicze, Naczelna Rada i P. C. H. nawiązują współpracę w zakresie rozdziału przez P. C. H. towarów tekstylnych wśród kupiectwa zorganizowanego na następujących zasadach:

Kupcy branży włókienniczej, zorganizowani w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupieckich (należący do zrzeszeń powiatowych) zaopatrywani będą przez P. C. H. w drugiej kolejności po sklepach uspołecznionych jak Bata i C. H. D., a **przed kupcami nie zorganizowanymi**. Akcja ta musi objąć cały prywatny handel detaliczny branży tekstylnej zarówno sklepowy jak i bazarowy. P. C. H. rozprawdzać będzie za pośrednictwem kupiectwa zarówno towary z akcji „Przemysł dla wsi” i „Przemysł dla miasta”.

Ze swej strony kupcy muszą zobowiązać się do przestrzegania następujących warunków:

- 1) utrzymanie wyznaczonych marż zysku (art. bawełniane i lniane 24 proc., art. wełniane i jedwabne 28 proc., pasmanteria, konfekcja i galanteria 30 proc., łącznie z kosztami przewozu,
- 2) sprzedawanie towarów wyłącznie konsumentom,
- 3) sprzedaży w zasadzie w ilościach zwyczajowo przyjętych dla danego towaru i danej okolicy dla 1-go konsumenta,
- 4) posiadanie na wszystkie towary tekstylne, znajdujące się w sklepie dowodów zakupu (faktur-rachunków), z których wynikałaby cena i miejsce zakupu.

Dotrzymywanie powyższych warunków będzie systematycznie kontrolowane. W razie stwierdzenia uchybień wyciągane będą w stosunku do winnych jaknajdalej idące konsekwencje, do najwyższych kar organizacyjnych włącznie.

W związku z powyższym Zarządy Zrzeszeń Kupieckich wchodzących w skład Naczelnej Rady winny nadesłać w najkrótszym terminie pod adresem Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego (w Szczecinie, Bogurodzicy 1a — 7).

- a) dwa egzemplarze pełnej listy zrzeszonych kupców branży włókienniczej, handlujących rzeczywiście tekstyliami jako artykułem głównym, z podaniem numeru karty rejestracyjnej każdego kupca oraz urzędu

skarbowego, który kartę wystawił,

- b) dwa egzemplarze wyżej podanego zobowiązania podpisanego przez wszystkich kupców branży włókienniczej, należących do Zrzeszenia.

Listy kupców oraz podpisane przez nich zobowiązania zostaną przesłane Oddziałowi Wojewódzkiemu P. C. H., której oddziały i agentury na terenie województwa szczecińskiego zaopatrywać będą tych kupców w towary tekstylne w pierwszej kolejności, gdyż sklepy uspołecznione jak Bata i C. H. D. (Centrala Handlu Detalicznego) na terenie naszego województwa nie istnieją.

Zrzeszeni kupcy branży włókienniczej winni poza tym przy dokonywaniu zakupów w oddziałach i agenturach P. C. H. legitymować się ważną legitymacją zrzeszenia kupieckiego, do którego należą oraz przedstawić swą kartę rejestracyjną ostemplowaną przez zrzeszenie kupieckie, którego są członkami.

Prosimy Zarządy Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego o szybkie nadesłanie nam list członków branży włókienniczej oraz podpisanego przez nich zobowiązania do przestrzegania warunków sprzedaży towarów tekstylnych.

Zaznaczamy, że Ministerstwo Apropowizacji i Handlu śledzić będzie przebieg powyższej akcji i wyciągnie odpowiednie wnioski zarówno w stosunku do P.C.H. jak i Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich R. P. Z tego też względu prosimy Zrzeszenia Kupieckie i ich członków branży włókienniczej, aby o każdym niedociągnięciu ze strony P.C.H. niezwłocznie sporządzali protokoły i odwrotnie nam je nadsyłali.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na drugiej konferencji odbytej w powyższej sprawie w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu w dniu 31.X.1946 r. ustalono, że „Społem” sprzedawać będzie artykuły włókiennicze kupcom detalicznym na identycznych warunkach, na jakich rozprawdzać je będzie P. C. H. z tym jeszcze zastrzeżeniem, iż „Społem” zapowiedziało, że kupcom nie zrzeszonym nie mogącym się wylegitymować legitymacjami i nie posiadającym stempla organizacji kupieckiej na świadectwach przemysłowych, zamierza nie sprzedawać w ogóle.

Towary ze „Społem” kupcy otrzymywać będą w drugiej kolejności po zaopatrzeniu spółdzielni.

Zawiadamy równocześnie, iż ustaliliśmy, że kupcy będą mogli dokonywać zakupu bądź w P. C. H., bądź w „Społem” według własnego uznania i nie będą zmuszeni do wyboru tylko jednego źródła zakupu.

**NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA TO ZAMIESZCZENIE OGŁOSZENIA
w SPISIE ABONENTÓW TELEFONICZNYCH**

Ogłoszenia zbiera Agencja Reklamy „Polskie Pismo i Książka” Al. Wojska Polskiego 41 tel. 506

Odraczanie, rozkładanie na raty i umarzanie podatków

Dziennik Ustaw R. P. przynosi w numerze 51 z dnia 17. 10. 1946 r. rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 5 września 1946 r. w sprawie wykonania art. 23, 26 i 35 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych.

Do odraczania i rozkładania na raty należności Skarbu Państwa z tytułu zobowiązań podatkowych z wyjątkiem należności z tytułu nadzwyczajnego podatku od wzbogacenia wojennego oraz zaliczek na podatki obrotowy i dochodowy są uprawnione:

- a) izby skarbowe — do kwoty 1.200.000 zł. na okres czasu do 1 roku ponad 1.200.000 zł: do 2.400.000 zł. na okres czasu do 6 miesięcy,
- b) urzędy rewizyjne — do kwoty 300.000 zł. na okres czasu do 6 miesięcy,
- c) urzędy skarbowe — do kwoty 150.000 zł. na okres czasu do 6 miesięcy.

Do odraczania i rozkładania na raty należności z tytułu zaliczek na podatki obrotowy i dochodowy są uprawnione:

- a) izby skarbowe — do kwoty 400.000 zł. na okres czasu do 2 miesięcy, ponad 400.000 zł. do 800.000 zł. na okres czasu do 2 miesięcy,
- b) urzędy rewizyjne do kwoty 100.000 zł. na okres czasu do 2 miesięcy,
- c) urzędy skarbowe do kwoty 50.000 zł. na okres czasu do 2 miesięcy.

Do umarzania należności Skarbu Państwa z tytułu zobowiązań podatkowych z wyjątkiem należności z tytułu nadzwyczajnego podatku od wzbogacenia wojennego oraz zaliczek są uprawnione:

- a) izby skarbowe do kwoty 100.000 zł.
- b) urzędy rewizyjne do kwoty 20.000 zł.
- c) urzędy skarbowe do kwoty 10.000 zł.

Przy ocenie wyżej określonej właściwości bierze się pod uwagę same należności główne, a jeżeli chodzi o odraczanie, rozkładanie na raty lub umarzanie wyłącznie należności ubocznych — same należności uboczne.

FOTO ALMA

Zakład fotografii
artystycznej

Zdjęcia portretowe, wizytowe,
i wykazowe

Uwaga foto-amatorzy
Służymy fachową poradnią
Wykonujemy solidnie każdą pracę
amatorską

ALOJZY MACIEJEWSKI

Szczecin

Ledóchowskiego 12

Sprawa dodatków za zwłokę od zaliczek na podatki obrotowy i dochodowy

Sprawa doliczania dodatków za zwłokę od niezapłaconych w terminie, względnie wpłaconych tylko częściowo zaliczek na podatki obrotowy i dochodowy, która nasuwała wiele wątpliwości, została ostatecznie wyjaśniona okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 15 lipca 1946 r. L. D. V. 2—4/69/46 (Nr. 433) umieszczonym w Dzienniku Urzędowym tegoż Ministerstwa nr. 14 poz. 158 z 1946 roku. W okólniku Ministerstwo Skarbu wyjaśniło co następuje:

Terminy płatności zaliczek miesięcznych na podatki obrotowy i dochodowy określone zostały rozporządzeniami Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1946 r. w sprawie wpłacania zaliczek na podatek obrotowy i dochodowy (Dz. U. R. P. nr 5 poz. 50 i 51). Określone, tymi rozporządzeniami terminy płatności obowiązują oczywiście także w przypadku, gdy podatnicy nie wykonali w terminie obowiązku wpłacenia zaliczek wcale, bądź też wykonali go tylko częściowo, a władza podatkowa na podstawie artykułu 126 dekretu z dn. 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 174) ustaliła sama wysokość zaliczek w drodze wydania i doręczenia podatnikowi odpowiedniej decyzji.

Zatem od wszelkich wpłat na poczet zaliczek miesięcznych na podatki obrotowy i dochodowy, dokonywanych po upływie terminu płatności zaliczek, należy pobierać dodatki za zwłokę w wysokości określonej w art. 38 dekretu z dnia 16 maja 1946 (Dz. U. R. P. nr 27 poz. 173), nie wyłączając przypadku, gdy władza podatkowa ustaliła obliczenie zaliczek w drodze oszacowania podstawy opodatkowania (art. 118 de-

krety o postępowaniu podatkowym).

Wspomniana decyzja władzy podatkowej w sprawie ustalenia wysokości zaliczek zastępuje upomnienie egzekucyjne.

W związku z powyższym wyjaśnieniem Ministerstwa Skarbu należy jeszcze przypomnieć, że składanie w przepisowym terminie miesięcznych zeznań o obrocie i dochodzie oraz terminowe wpłacanie zaliczek na te podatki, leży w interesie każdego podatnika. Albowiem podatnik, który nie zastosuje się do

W sprawie handlu zwierzętami rzeźnymi i mięsem

W poprzednim numerze (19—20) tygodnika „Szczecin” ogłosiliśmy okólnik Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 26. 8. 1946 r. w sprawie konfiskat zwierząt rzeźnych.

W związku z powyższym Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje, że zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 2 sierpnia 1946 uchylające wszelkie zakazy zakupu i transportu zwierząt rzeźnych i mięsa poza granice

powyższego naraża się nie tylko na doliczenie mu od wpłaconej po terminie zaliczki dodatku za zwłokę w wysokości 1 do 20% oraz grzywnę z art. 185 Ordynacji Podatkowej do 50.000 zł. ale również popada w zaoczność podatkową, to znaczy władza podatkowa może ustalić podstawę dla wymiaru zaliczki na podstawie materiału, jaki posiada (art. 118 dekretu o postępowaniu podatkowym), a wszelkie późniejsze wyjaśnienia podatnika w tej sprawie nie będą brane pod uwagę.

poszczególnych województw w nich nie zmienia zarządzenia Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 22. II. 1946 w sprawie zakazu wywozu mienia ruchomego z obszaru ziem odzyskanych.

Dla przewozu zwierząt rzeźnych mięsa z Ziem Odzyskanych na inne tereny Państwa Polskiego w dalszym ciągu niezbędne są zezwolenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Świadczenia na odbudowę Warszawy potrącalne od dochodu podatkowego.

Ministerstwo Skarbu, uwzględniając znaczenie gospodarcze świadczeń ponoszonych na rzecz Odbudowy Warszawy, poleciło zaliczyć do kosztów uzyskania przychodów podlegających potrąceniu od dochodu podatkowego należycie udokumentowane ofiary poniesione w r. 1946 przez prowadzących prawidłowe księgi handlowe podatników podatku dochodowego — na rzecz Odbudowy Warszawy.

W sprawie opłat na pomoc zimową

Podajemy do wiadomości, że wysokość świadczeń ze strony handlu na Pomoc Zimową ustalona została na:

100% ceny karty rejestracyjnej oraz 1% (ewentualnie w miarę możliwości 2% od zaliczek na podatki dochodowy w okresie od 1 listopada 1946 do 1 marca 1947 r.

Powyższe ustalone zostało dla obszaru całego kraju na podstawie porozumienia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich z Centralnym Komitetem Opieki Społecznej.

Bogato zaopatrzona po wystawie „KSIĄŻKA I JEJ POWSTANIE”

K s i ę g a r n i a

„Polskie Pismo i Książka”

Szczecin, Aleja Wojska Polskiego 41

p o l e c a: duży wybór wszelkich wydawnictw kraju

Skład główny: Wydawnictwa Zachodniego — Poznań

Specjalność: zakładanie bibliotek organizacyjnych, rad zakładowych, poradnictwo biblioteczne i czytelnicze.

Doborowa wypożyczalnia książek na miejscu - otwarta od godz. 9-18.

Poświęcenie sztandaru kupieckiego w Słupsku

W niedzielę dnia 6 października br. odbyło się w Słupsku poświęcenie sztandaru tamtejszego Zrzeszenia Kupców Samodzielnych.

Poświęcenie miało charakter nader uroczysty; wzięły w nim udział poza licznie zgromadzonym kupiectwem z miasta i całego powiatu słupskiego, przedstawiciele władz, wojska, samorządu, partii politycznych, spółdzielczości oraz wszystkie

cechy rzemieślnicze. Ze Szczecina oraz z okolicznych miast zachodniopomorskich przybyły delegacje Związków i Zrzeszeń Kupieckich.

Uczestnicy uroczystości zebrali się w gmachu Zrzeszenia Kupców, po czym poprzedzani orkiestrą Szkoły Milicji Obywatelskiej udali się na nabożeństwo do kościoła św. Piotra. Ceremonii poświęcenia dokonał, wygłaszając następnie okolicznościowe kazanie ks. Albin Barnas.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: 1) wiceprezydent miasta — Przewoźniczek L. i dyr. Gimnazjum Handlowego Strzelczyk L., 2) prezes Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Miastku Grzegorzewski i p. Przewoźniczek, 3) skarbnik Z. K. S. Bieliński S. i p. Żółtowska Z.

Po nabożeństwie uczestnicy przeszli pochodem do budynku Gimnazjum Państwowego. W szczerze zapelnionej auli gimnazjalnej po powitaniu przez Prezesa Zrzeszenia Juliana Żółtowskiego i przemówieniach kierownika Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Słupsku

Adama Pelczaka, starosty powiatowego K. Łaćwika, wiceprezenta miasta L. Przewoźniczka, komendanta Szkoły Oficerskiej M. O. kpt. Mironowicza, w-przewodniczącego Pow. Rady Narodowej Somli, w-przewodniczącego Pow. Związku Cecułów dyr. Mikulskiego i prezesa Igi Morskiej mec. Krzyżanowskiego W. odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ.

Do urozmaicenia programu uroczystości przyczynił się występ chóru Gimnazjum Handlowego w Słupsku oraz nagrodzona rzesistymi okłaskami zbiorowa deklamacja zespołu recytatorskiego tego Gimnazjum.

W godzinach popołudniowych po dejmowało Zrzeszenie gości obiadem koleżeńskim w restauracji „Bałtyk”.

Uroczystość wykazała, że Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Słupsku jest bardzo żywotną instytucją zawodową, przygotowującą kupiectwo do spełnienia jego szacownych zadań w odbudowie życia gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych.

F-ma „Monaris“

M. Abramczuk

Szczecin, ul. Łokietka 7 — narożnik Bagustawa

p o l e c a:

artykuły perfumeryjno-kosmetyczne oraz pasty do obuwia po cenach konkurencyjnych.

U W A G A:

Mydła toaletowe — kule, najlepsze z najtańszych u nas do nabycia.

Komitet Redakcyjny: Łyczewek Roman, Piskorski Czesław, Telega Stanisław. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. Redakcja i administracja czynne od godz. 8—14. Ogłoszenia przyjmuje Agencja Reklamy P.P.K. Tel. 506. Cennik ogłoszeń: 1 mm przez 1 kam poza tekstem 15 zł. w tekście 30 zł. Prenumerata: za pierwsze 10 egz. na konto P. K. O. nr. X-4177 złotych 100.—

Tłoczono czcionkami Drukarni Państwowej nr 1 w Szczecinie